

KORESPONDENCJE.

Z ŁOMŻYŃSKIEGO

Dla ogólnego wyrobienia sobie poglądu na tegoroczny okres gospodarki pasiecznej w Polsce, przesyłam garść wiadomości z ziemi Łomżyńskiej.

Pszczoly na wiosnę obleciały się w pierwszych dniach kwietnia. Ogólnie pasieki z zimy wyszły dobrze. Zimny kwiecień z codziennymi prawie przelotnymi śnieżycami z deszczem i zimnem, powstrzymywał pszczoły w rozwoju wiosennym. Maj był suchy z nocami chłodnymi — pszczoły trzeba było podkarmiać cały miesiąc. W tym roku na wiosnę zauważyłem dziwny instynkt u pszczół. — Pomimo podkarmiania przez maj i początek czerwca na siłę, pszczoły rozwijały się bardzo wolno, przeczuwając, że w czerwcu miodobrania nie będzie. W ubiegłym roku przeciwnie, przy tej samej metodzie podkarmiania pszczoły przy końcu maja w ulach warszawskich posiadały od 8 — 12 ramek czerwca, w tym roku od 4 — 7-miu. I rzeczywiście w ubiegłym roku miodobranie dla pszczół najlepsze było w drugiej połowie czerwca. Z tych obserwacji wysnułem wniosek, że pszczoły swym instynktem w maju przepowiedzą pszczelarzowi czy wcześniej rozpoczną się obfite miodobranie. Wracając do gospodarki pasiecznej, zauważyliśmy w Łomżyńskim, że właściwy pożytek dla pszczół nastąpił dopiero w pierwszej połowie lipca,

trwał krótko, albowiem przyszły deszcze; dopiero przy końcu lipca trwał jakie cztery dni. W miesiącu sierpniu pszczoły poza pyłkiem nektaru nie znosiły, podobnie we wrześniu, czerwiec przestały w połowie września. Zbiór miodu w tym roku wypadł tak marnie jak nigdy. Starsi pszczelarze takiego marnego roku w pszczelnictwie nie pamiętają. Przećiętna ilość miodu wziętego z ula w tym roku wynosiła u mnie 5 kg.

Takie same wyniki były i u innych pszczelarzy w Łomżyńskim. Ci zaś co gospodarzą w pszczelnictwie według starych metod, absolutnie miodu nie wzięli, a i na zimę ich pszczoły poszły z bardzo słabym zapasem. Z nadstawek w tym roku nic korzystać nie było można. U mnie w pasiece na 16 uli, tylko jeden dał z nadstawki 2 klg. miodu. Ogólnie w Łomżyńskim pszczelarze z nadstawek korzystają b. mało. Większość pasiek posiada ule normalne warszawskie bez nadstawek. Jest też jeszcze sporo roi w staroświeckich kłodach — te jednak zanikają. Spotyka się też gospodarke w ulach Dardanta, które jednak ze względu na średnie miodobranie w ostatnich latach w naszej okolicy rozgłosu mieć nie będą. Pszczelarze doszli do przekonania, że nie sam ul, choćby reklamowany amerykański „Standard“, daje miód, ale pszczoły kierowane rozumną ręką pasiecznika. Obecnie nasze kochane pszczółki u-

więzione w ulach nadchodzącą zimą odpoczywają, ale nam ich gospodarzom odpoczywać nie wolno. Dużo mamy zrobić w tym okresie zimowym by w roku następnym pszczelnictwo polskie w swym rozwoju zrobiło krok naprzód. Nie zniechęcajmy się nikłymi rezultatami naszej pracy w sezonie ubiegłym, ale starajmy się, o ile to tylko od nas będzie zależać, przygotować się przez zimę, by sezon przyszły był owocny dla nas. Czytajmy więc pisma naszych poważnych pszczelarzy, zachęcajmy by czytali i prenumerowali je Ci, którzy ich nie znają a prowadzą pasieki. Popierajmy „Pszczelarza Polskiego“ by skupił choć z 50,000 pszczelarzy w Polsce. Nie załamujmy się kryzysem; nasze ukochane pszczołki chcą abyśmy nimi mądrze gospodarzyli. Mądra gospodarka pasieczna, oparta na oświacie pszczelniczej, w najgorszych nawet latach da nam dobre rezultaty.

Ks. E. Gosiewski.

Piski pod Łomżą, dn. 10.11.1931 r.

